

UROCZYŚTOŚCI: ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE

Jerozolima spowita była głęboką ciszą. Niemal wszyscy mieszkańcy miasta pogrążeni byli jeszcze we śnie, gdy ciemność nocy zmagala się już z rodzącym się dniem. Zza horyzontu czerwoną luną powstawało słońce. Po chwili mrok zniknął już na dobre, a nad miastem zajaśniał nowy dzień. Tego poranka jednak zabłysło światło o wiele silniejsze niż blask słoneczny, silniejsze niż budzący się dzień i potężniejsze niż jakiegokolwiek inne światło. Tego poranka zajaśniał blask Chrystusa powstającego z grobu. Co dokładnie wydarzyło się „pierwszego dnia po szabacie”? Jak wyglądał cały dzień? Spróbujmy przyjrzeć się wydarzeniom tamtej niedzieli, by odkryć ich znaczenie.

1. Dusza zamieniona w ogród

Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. A kiedy tak płakała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w białych szatach. Potem odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: «Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?» Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: «Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę». Jezus rzekł do niej: «Mario!» A ona obróciwszy się powiedziała do Niego pohebrajsku: «Rabbuni», to znaczy: Nauczycielu! (J 20,11-16).

Patrząc na Zmartwychwstałego Maria Magdalena pomyślała: „To ogrodnik”. Czy to przypadek? Nie; ewangelia Jana pełna jest symboliki. Ogród to również symbol. Jezus ukazuje się po swym zmartwychwstaniu jako ogrodnik, bo chce oschłą i pozbawioną życia duszę zamienić w kwitnący ogród. Scena ta uświadamia nam, że życie bez Boga jest pustynią - szarą, smutną, bez wody i bez życia. Pustynią, na której nikt nie słyszy wołania człowieka. Pustynią, na której doskwiera samotność. Jezus zmartwychwstał, aby wyschłą i pustą duszę człowieka zamienić w kwitnący i tętniący życiem ogród.

Symbol ogrodu znany jest ze Starego Testamentu. Po grzechu pierwszych rodziców, Bóg wypędził ich z ogrodu Eden, a przy jego bramach postawił na straży aniołów, którzy z mieczami strzegli dostępu do raju. Dzisiejszego ranka aniołowie porzucili swoje miecze. Dzisiejszego ranka wskazują na pusty grób Jezusa i obwieszczają, że bramy raju na nowo się otwierają. Wystarczy uznać w Zmartwychwstałym swojego Mistrza, wystarczy za Marią Magdaleną wykrzyknąć „Rabbuni”, a twoja życie może stać się jak kwitnący ogród.

2. Przyszedł pomimo drzwi zamkniętych

Co jeszcze wydarzyło się tamtego dnia, „pierwszego dnia po szabacie”?

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam” (J 20,19).

Holman Hunt namalował obraz, w którego centrum znajdują się drzwi. Po jednej stronie stoi Jezus, po drugiej człowiek. Z zewnętrznej strony, tam gdzie stoi Jezus, drzwi obrośnięte są bluszczem i nie posiadają klamki. Jezus stuka. Sam nie może nacisnąć klamki. Decyzja, czy wejść do środka, czy też nie pozostaje w gestii człowieka. Tylko on może nacisnąć klamkę i otworzyć drzwi przed Jezusem. Taka jest wizja artysty.

Czasem jednak bywa tak, że człowiek sam nie jest w stanie otworzyć drzwi swego serca. Niektórzy zostali zranieni przez życie i zamknęli się w sobie. Zamknęli się na ludzi, na miłość, na przyjaźń, zamknęli się na Boga. Żyją w ciasnej skorupie strachu. Dokładnie jak apostołowie, których „drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami”. Jeśli dziś drzwi twojego serca są zamknięte - z obawy, z lęku, ze strachu - oto dobra nowina: Jezus może przyjść do ciebie pomimo

drzwi zamkniętych. Może wejść w twoje serce z darem pokoju: „Pokój wam”. I może otworzyć te drzwi od wewnątrz, abyś znowu zaufał ludziom i Bogu, abyś uwierzył we własne siły i abyś cieszył się życiem.

3. Dar otwartych oczu

I może uczynić coś jeszcze.

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali... Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go (Łk 24,13-31).

Jezus przychodzi dziś do nas z niezwykłym darem - darem otwartych oczu. Niekiedy życie schodzi nam na marzeniach o tym, czego jeszcze nie mamy lub na opłakiwaniu tego, czego już nie mamy. Tymczasem dziś trzeba mieć oczy otwarte, dziś trzeba dostrzegać dobro i żyć pełnią życia. Przeszłości już nie ma. Nigdy do nas nie wróci. Możemy wyciągnąć z niej mądre wnioski i złożyć z ufnością w ręce Ojca niebieskiego. Przyszłości jeszcze nie ma i nie wiemy, co nam przyniesie. Przyjdzie do nas dopiero wtedy, gdy stanie się terażniejszością. Liczy się chwila obecna. Liczy się teraz. Teraz trzeba mieć oczy szeroko otwarte, by dostrzegać w życiu to, co dobre, by dostrzegać Zmartwychwstałego w prostych rzeczach. Tak jak uczniowie rozpoznali Go po zwykłym łamaniu chleba.

Dzisiejszego poranka zabłysło światło o wiele silniejsze niż tarcza słońca - zajaśniał blask Chrystusa powstałego z grobu. Powstał, aby pustynię duszy przemienić w żyjący ogród. Powstał, aby pomimo zamkniętych drzwi ludzkiego serca powiedzieć „pokój wam”. Powstał, aby udzielić nam daru otwartych oczu.

Zamiast tradycyjnych życzeń, chciałbym posłużyć się słowami Ojca Świętego:

„Niech nasza droga będzie wspólna.

Niech nasza modlitwa będzie pokorna.

Niech nasza miłość będzie potężna.

Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się jej sprzeciwia”

(Jan Paweł II).